

Redaktor odpowiedzialny
Teodor Żybiński w Poznaniu.

Redakcja i ekspedycja: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyjne: Plac Wilhelmowski No. 4.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświęconych.

Przykładowe pojedyncze sprzedają się w okop. po 2 sgr.

Ona ogłoszeń (inzeratów):
wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklam od wiersza
drobnego 3 sgr. (incl. dom.)

Listy
do redakcyi, administracyi ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

AGENCYUR DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Wroclawiu: Kary & Przedoek, Schubbrücke 7 i Junke & Sarnighausen, Junkerstrasse 12. — W Lwowie: Ignacy Horok, ulica Halicka 240. — W Szwajcaryi: Haasenstein & Vogler w Bazylei. — W Paryżu (przyjmując przedpłatę): Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i Mr. L. Ploński, 30 Rue des Tournelles. — W Brukseli: Dubois, directeur des salons de lecture Galerie de la Reine 10. — W Londynie: księgarnia H. Bondor, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Agencya do przyjmowania ogłoszeń: Na całej Francuzi w Paryżu: pp. Havas, Laite, Bullier & Comp. Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie, M. i Wiedniu: Haasenstein i Vogler. — W Lipsku: Engelnusa Fort

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monachii pruskiej 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austrii 5 guld. 41 cent., w Niemczech 3 tal. 15 sgr., w Prancuzi 18 fr., w Anglii 1 f. 6 sgr. 6 den. — W Szwajcaryi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 25 sgr., w Włoszech 28 fr., w Rzymie 20 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 dol.
Przedpłata i ogłoszenia
przyjmując się w ekspedycyi; przedpłata przyjmując w monachii pruskiej oraz w państwach do swiastku pocztowego niemiecko-austriackiego, należących urzęd pocztowych w innych krajach są tylko nastrojony, za których podmiotem (sob. ni.) można także przesyłać ogłoszenia do ekspedycyi Dailon. Poznańskiego.
Rekopisma
nadsyłane redakcyi nie wracają się i będą niszczone.

Z powodu święta uroczystego Dziennik jutro nie wyjdzie.

Na miesiące **listopad i grudzień** otwieramy osobny abonament. Prenumerata dla abonentów miejscowych wynosi 2 tal., dla zamiejscowych zaś (w granicach państwa pruskiego) tal. 16 sgr. 3 fen. Abonenci zamiejscowi zechcą prenumeratę wprost do ekspedycyi Dziennika nadesłać, gdyż król. urzędy pocztowe prenumeraty na dwa miesiące nie przyjmują.
Eksped. Dzien. Poznańskiego.

POZNAŃ, 31 października.

Groźby moskiewskich dzienników, usiłujące odwieść gabinet wiedeński od powziętego względem Galicyi systemu uznawania praw narodowości polskiej i popierania pracy wewnętrznej ku podwyższeniu materialnego i moralnego bytu Galicyi, nietylko nie zdołały zachwiać w szlachetnych postanowieniach, ale nawet z drugiej strony najpomyślniej oddziaływały na poważniejszą skutkiem danym rządów Bacha i Schmerlinga ludność Galicyi, która ponawszay dziś, z kąd jej największe grozi niebezpieczeństwo, poczyna godzić się z sobą i wspólną manifestuje radość ze zmiany obecnej. Rusini zarówno z braćmi swymi Polakami wysyłają deputacje do nowego namiestnika oświadczając zgodnie, iż pragną oddać wspólnie nad dobrem wewnętrznym kraju pracować. Głos utrzymywany przez Moskwę w Galicyi dziennika przebrzmiewa bezowocnie, a insynuacje agentów moskiewskich niezdolne są sprowadzić Galicyan z toru pracy wewnętrznej. Otóż co powiada w tej mierze lwowska Gazeta Narodowa:

Sejm, który się wkrótce zbierze, będzie najlepszym tego dowodem, gdyż zajmować się będzie jedynie rozwojem materialnych i moralnych sił Galicyi. Groźby moskiewskie rozbioru i zaboru Galicyi nie zatrwożą nas wcale. Przyczyną się one jedynie do tym wytrwalszej i raźniejszej pracy wewnętrznej. W obec tych groźb pojedynka między sobą ludność galicyjska postępować będzie w sejmie i po za sejmem zgodnie i energicznie, przysposabiając się tym samym do powszechnego odporu, jakby Moskwa chciała swe groźby urzeczywistnić. Gdykolwiek byłyby rezultaty gabinetowych intryg moskiewskich, ludność Galicyi okaże, że nie jest martwym, biernym ciałem, o które kostki rzucać można. Na intrygi agentów moskiewskich zwracać będzie bardzo baczną uwagę, a najmniejsze drgnienie ich słumi w pierwszym zarodzie. Wszelkie zaś machinacje i insynuacje, aby ją wyprowadzić z granic wewnętrznej pracy na pole międzynarodowych kombinacji i działań, i tym sposobem wznachnąć jej pracę, nie znajdują i tak najmniejszego posłuchu.

Słowom powyższym z całego serca przyklaskujemy, ponieważ one świadczą o dojrzałości politycznej obywateli galicyjskich. Dziś dalekimi być powinniśmy od wszelkich mrzonek i politycznych zachcianek. Jedną bowiem drogą, mogącą nas zaprowadzić do celu, jest praca organiczna, praca wytrwała i jak najenergiczniej wspólni podjęta siłami. Wszelkie doniesienia dzisiejsze, zgadzają się na to, że na powołanej przez cesarza Franciszka Józefa radzie gabinetowej w Pradze, ułożono program nowego ministerstwa, którego głównymi filarami będą pp. Beust i Belcredi. Mijemy nadzieję, że wstąpienie saskiego męża stanu do gabinetu wiedeńskiego, nie wzmocni działania jego kolegi

hr. Belcrediego, którego znany program, opierający przyszłość Austrii na autonomicznym rozwoju pojedynczych jej ludów, jedynie zbawianym dla państwa rakuskiego być nam się widzi.

Reorganizacja armii francuskiej według doświadczeń w ostatniej wojnie prusko-austriackiej nabytych, stanowczo została postanowioną. Cesarz Napoleon osobiście przewodniczyć będzie pracom komisji, która obradować ma nad tą ważną kwestyą. — W dyplomacyi francuskiej również zajść mają w najbliższym czasie rozmaite zmiany. Opróżnioną ambasadę carogrodzką objąć ma pan Bourée, dotychczasowy poseł w Lizbonie, gdzie go zastąpi p. de Faugères, dyrektor archiwum w ministerstwie spraw zagranicznych. Pan Banneville zostanie podobno posłem w Bernie, do Rzymu zaś zamierza cesarz posłać tą razą niedyplomata z fachu, sądząc że może będzie szczęśliwszym od swych poprzedników. Trudny ten urząd ma być powierzony generałowi Montauban, hr. Palikau. P. Benedetti wraca do Berlina, gdzie go czeka wielka wstęga orła czarnego. Konsulem francuskim w Frankfurcie n. M. zamianowano p. de Rothan, który mocno był zawiązany w znaną sprawę kradzieży depesz w Berlinie za czasów poselstwa margrabiego de Moustier.

Telegram petersburski donosi o zamierzonych znacznych oszczędnościach w ministerstwie marynarki. Jest to zapewne myślenie puszczona w świat wiadomość, nie mająca zresztą więcej faktycznej podstawy, jak wszelkie tego rodzaju reformy moskiewskie — na papierze. — Tymczasem sposobą się w Petersburgu na wspaniałe uroczystości z powodu zaślubin carewicy, na które królowicze angielski, duński i pruski wspólnie się z Berlina w tych dniach udają.

Nordd. Allg. Ztg zaprzecza wszelkim pogłoskom o rokowaniach pomiędzy gabinetem sztokholmskim a berlińskim celem zawiązania sojuszu prusko-szkandynawskiego przeciw Danii i Rosyi. Ministerjalny organ dodaje, że Prusy pragną jedynie zgody i pokoju z swymi sąsiadami. W podobnym tonie przemawia tenże dziennik o stosunkach świeżo zawiązanych z Saksonią, po znaniej prawości charakteru króla Jana oczekując, że wierne dochowa przyrzeczoną Prusom przyjaźnię. Tymczasem Bresl. Ztg i inne pruskie gazety wręcz powątpiewają o możliwości utrzymania zgody pomiędzy zwycięzonymi Saksami a zwyciężonymi Prusakami, i już naprzód się cieszą, że nieznany stan obecnej dwoistości zmusi Sasów do dobrowolnego poddania się berłu pruskiemu.

Położenie rzeczy w Hiszpanii coraz większe wzbudza obawy w Paryżu. Ambasador hiszpański p. Monniał tych dni posłuchanie u cesarza, z którego miał powrócić mocno zaniepokojony. Napoleon III w cierpkich słowach wyraził mu podobno niezadowolnienie swe z postępowania rządu madryckiego, które koniecznie musi straszną dla królowej Izabelli wywołać katastrofę. Mimo to w kołach dworskich w Madrycie bynajmniej rozpaczliwe stosunki kraju nie zdają się trwożyć umysłów. Przeciwnie zamierza królowa wybrać się w odwiedzin królestwa portugalskich i głównie ułożeniem ceremoniału zajęta.

Myśl nadania Egiptowi konstytucyjnej formy rządu, której twórcą i najgorliwszym propagatorem jest cesarz Napoleon, wprowadzoną ma być niebawem w wykonanie. Said pasza, wiekroć egipski, oświadczył urzędowo konsułom mocarstw zagranicznych, iż zamierza ustanowić zgromadzenie wybieranych reprezentantów ludności, któreby wyrażało życzenia jego poddanych, uchwalało podatki i określało budżet państwa. W każdej prowincyi mają naczelniczy gmin czyli szajkiwo wybrać z pośród siebie 30, którzy tworzyć będą rodzaj rady prowincjonalnej lub prowincjonalnego sejmu. Zebrania te wysłać mają z łona swego po dwóch posłów do Kairu, gdzie wspólnie z wy-

bieranymi osobno posłami miast zasiadać będą w ogólnym sejmie, raz na rok zwoływanym. Miastom wolno wybierać zarówno krajowców jak Europejczyków w Egipcie osiadłych. W obec niskiego stopnia oświaty i patriarchalnych jeszcze pod wielu względami stosunków wewnętrznym Egiptu, przyznać trzeba, że prosta nadzwyczaj procedura systemu reprezentacyjnego, jak najkorzystniejszą jest wróżba dla rozwoju konstytucyjnych swobód a tém samém dla podniesienia i rozkrzewienia cywilizacyi europejskiej nad Nilem.

Wewnętrzne stosunki północno-amerykańskie w ostatnich dniach żadnej ważniejszej nie uległy zmianie, o znaczeniu bowiem dymisy ministra wojny p. Stanton, oraz powierzenia tej posady generałowi Shermanowi trudno w tej chwili orzec stanowczo. Natomiast nie ulega wątpliwości, że pewne wpływowe osobistości wywierają na rząd waszyngtoński silny nacisk, aby żądał od Anglii formalnego zgodzyczenia w znaniej sprawie statku „Alabama.“ Domyślamy, iż nacisk ten wychodzi ze strony silnych i coraz śmielej występujących feniian, nie można uważać za całkiem bezpodstawne.

W Meksyku zmieniła się sytuacja o tyle, iż rozdwojenie szerzące się coraz bardziej pomiędzy naczelnikami i wodzami republikańskiego stronnictwa, skłania znowu umysły mieszkańców ku cesarstwu, czego dowodem wyprawiona z Matamoros deputacja do cesarza Maksymiliana, o której donosi najświeższy telegram. Pomimo jednak tych chwilowych przebłysków nadziei, trudno zaiste meksykańskiemu cesarstwu długie jeszcze wróżyć trwanie.

Wiadomości urzędowe.

Staatsanzeiger ogłasza następujący najwyższy rozkaz królewski:
„Przez zawarcie pokoju z królestwem Saskim zakończyła się teraz wojna, która tego lata zawrzała w Niemczech, i pokój wszędzie został przywrócony. Zarówno jak przy rozpoczęciu wojny i Ja i lud Mój wspólnie ukorzyliśmy się przed Panem i błagaliśmy Go o łaskę i wsparcie, tak też należy nam i teraz w równym mierze nieść Mu dzięki za dobrodziejstwo przywróconego pokoju.
„Zarazem cheśmy z nowymi modły zwrócić się do Boga i błagać Go, aby zagościł zechciał ciosy zadane przez wojnę a nam dopomógł, i bityśmy otrzymanego od Niego błogosławieństwa użyli na dobre, oraz aby łaską Swą sprawił, iżby z posiewu łez wyrósł plon, któryby Jemu przyniósł chwałę a wszystkim niemieckim krajom pożytek. Aby zaś takie dzięki i taką prośbę zanieść wspólnie przed tron Najwyższego, ma przywrócenie pokoju na dniu 11 przyszłego miesiąca, w 24 niedzielę po 8. Trójcy, obchodzić się uroczystym nabożeństwem we wszystkich kościołach państwa Mojego i polecam Panu, abyś odnośnie władze kościelne wezwął do wydania dalszych w tej mierze rozporządzeń.“
Dnia w Berlinie, 28 października 1866.

Wilhelm v. Mühlner.
Do ministra spraw duchownych itd.

PRUSY.

Berlin, 30 października. Król Wilhelm odwiedził wczoraj żonę francuskiego ambasadora u dworu petersburskiego, barona Talleyrand-Perigord, który w przejeździe do Petersburga kilka dni tu się zatrzymał, w hotelu Royal. Dziś udzielił król posłuchanie król. pruskiemu posłowi u dworu rosyjskiego, hrabiemu Redernowi, który jutro wyjeżdża do Petersburga, ażeby tam wręczyć pismo, odwołujące go z posady dotąd zajmowanej. Hrabia Redern zamierza zamieszkać w Berlinie.
Już wczoraj donosiliśmy, że w przejeździe do Petersburga książę następcą tronu duńskiego przedstawi się na dworze pruskim. Dziś się dowiadujemy, że książę ten wspólnie ma odbyć podróż do stolicy carów rosyjskich z księciem następcą tronu pruskiego i następcą tronu an-

gielskiego, księciem Wales, który również w Berlinie się zatrzyma. W orszaku księcia następcy tronu pruskiego znajdować się mają: komenderujący generał 5 korpusu armii pruskiej generał Steinmetz, generał armii Blumenthal, pułkownik 1 pułku gwardyi pieszej Kessel i adiutant księcia. Wyjazd z Berlina nastąpi podobno dnia 3 listopada.

Wedle wiadomości nadeszłych z Putbusu stan zdrowia prezesa ministerstwa generała hr. Bismarcka znacznie się polepszył. Hrabia zajmuje się już polityką. Powrót ministra do Berlina oznaczony jest na dzień 12 listopada.

Utrzymują tu, że król udzielił francuskiemu ambasadorowi u berlińskiego dworu p. Benedetti i francuskiemu ministrowi i senatorowi margrabiemu Lavalette order orła czarnego.

Członkowie ministerstwa odbywają prawie codziennie narady, na których się podobno zajmują projektami mającemi być wniesionymi do sejmu, który dnia 12 listopada w Berlinie się zbierze.

Członek pruskiej izby panów hr. Westphalen wystąpił, jak wiadomo, przed dwoma miesiącami z izby panów, oświadczając, że nie może dłużej być członkiem izby państwa, które wystąpiło ze Związku niemieckiego. Z powodu tego prokuratora wytoczyła hr. Westphaleni proces o obrazę majestatu. Berl. Börsen Ztg pisze o tem co następuje: „Oskarżenie hrabiego Westphalen z powodu znanego pisma do prezydium izby panów pociągnie wprawdzie za sobą uwięzienia tego wiernego związkowi pana, gdyż go chroni od tego ewentualnie wyszła w czasie tym amnestya, jednakże ma ono wielki interes. Raz jest to dla uciążliwych egzystencyi katylinarycznych prasy, jeżeli nie satsyfikacya, to przynajmniej małym zadowoleniem, jeżeli tak dumny pan i tak dawny posiadiciel własności ziemskiej zasiądzie na krześle oskarżonych grzeszników o obrazę majestatu, na które to krzesło tak chętnie sadzał dziennikarzy. Następnie będzie to bardzo ciekawą, jeżeli jeden z ultra konserwatywistów pruskiej izby panów, jeden z tych „którzyby jak najbardziej chcieli ograniczyć artykuł 84 konstytucyi, właśnie z tego artykułu winnydykować będzie dla siebie zupełną nieodpowiedzialność.“

Posel rosyjski u tutejszego dworu baron Oubril dawał w zeszłą niedzielę obiad, na którym pomiędzy innymi gośćmi znajdował się poseł francuski u dworu petersburskiego baron Talleyrand-Perigord.

Zebrać się mającej izbie poselskiej przesłana być ma petycja katolickich nauczycieli elementarnych z biskupstwa chełmińskiego, domagająca się wydania prawa o dotacyi nauczycieli. Petycja ta zawiera pomiędzy innymi następujący ustęp: „Wszystkie przedstawienia ze strony nauczycieli, wszelkie wnioski i uchwały wysokiej izby w interesie ziszczenia naszych życzeń niedoprowadziły dotąd niestety do rezultatu, ażeby królewskie ministerium — pomimo że chętnie uznało nędzę materialną stanu nauczycielskiego, która u niektórych tak wielką była, iż doprowadzała do rzeczywistych zbrodni — odpowiedziało naszym własnym oczekiwaniom przynajmniej przez przedłożenie prawa o dotacyi. Niejeden z naszego grona, którego zapowiednie konstytucyi nadzieją lepszej przyszłości napełniały, biedę swą śmiercią zakończył, lecz większa nierównie liczba nauczycieli jeszcze dziś również jest wystawiona na nędzę, jak przed laty 18, kiedy nędzy tej zapobiedz przyobiecano. Podczas tego znaczne zmiany w państwie nastąpiły. Przez chlubnie prowadzoną wojnę państwo stało się większem co do obszaru i bogatszem w sławę a cały świat zdumiewa się nad heroiczną odwagą ludu pruskiego pod bronią. Do tego rzadkiego rezultatu szkoła mniema, że nie mało się przyczyniła, uzdalniając synów ojczyzny przez podsyćcie uniesienia dla króla i oj-

Literatura zagraniczna.

La Russie et l'Europe par Henri Martin, Paris 1866, in 8vo 426 str.

L'Europe aux Européens.

Oddawna uczeni i politycy zestawiali Rosyę z Europą, porównywali te dwie potęgi między sobą, badając, azali je taki wiążę stósunek, jaki zachodzi między częścią a całością. Po długich i sumiennych badaniach przekonano się, że Europa i Rosya są to dwie wielkości różnego gatunku, mówiąc językiem matematycznym, dwie wielkości, niemogące obok siebie stanąć jako wyrazy stósunku. Europa bowiem przedstawia nam społeczeństwo źle urządzone, albo nawet zgoła nieorganizowane, część świata zamieszkaną przez różne narody, które dotychczas zaledwie niedokładną mają świadomość o swojej harmonii. Rosya natomiast daje nam jedność nabierającą samopoznania despotyzmie, z którego powstała i dla którego istnieje. Społeczeństwo europejskie zasada się na wolności osobistej, na rodzinie i własności; jedność zaś rosyjska opiera się na komunizmie, ześrodkowaniu w jednym człowieku, który samowolnie może rozrządzać swobodą i mieniem wszystkich, a nawet ich rodzinami; — który zresztą niedawno zniósł prawo własności w prowincjach dawnej Polski.

Społeczeństwo europejskie od czasów utworzenia się narodów nowożytnych, kilkakrotnie próbowało uorganizować się; najprzód w wiekach średnich myślało o Rzeczypospolitej chrześcijańskiej przeciw najędniciem Muzulmanom; później za Henryka IV zmierzało do utworzenia jednej monarchii, jako równowagi europejskiej przeciw rozszczeniu domu austriackiego. Od początku rewolucyi francuskiej Europa domaga się stanowczej reformy, — musi ją koniecznie przeprowadzić, jeżeli pragnie uniknąć własnej zaguby.

Celem, którego jeszcze jasno niepejnują ludy, jest federacya niepodległych narodów przeciw zaborczyj Moskwie; środkiem — wtedy dopiero możliwym, gdy cel ten zostanie od wszystkich dobrze zrozumiany, — wyrobienie patryotyzmu europejskiego.

oznaczyli ogół plemion, północną Azyę zaludniających, również jak społeczeństwo europejskie, usiłowała ustalić się pod rozmaitemi formami. Najprzód wystąpiła w formie pierwotnej, zwanej tatarską, z Atylą, Dżengis-Chanem, Timur-Lengiem (Tamerlanem) i sułtanami otomańskimi; obecnie zaś pojawia się w formie straszniejszej, w stroju europejskim, jako Rosya Piotra Wielkiego i jego następców.

Jedność moskiewska czyli turańska, pod tym względem stoi wyżej od społeczeństwa europejskiego, że ma poczucie swojego celu, którym jest panowanie jednej osoby nad całym światem.

Starożytni mędrcy ze Wschodu nazywali Turanami plemiona zamieszkujące północ Azyl. Plemiona są pierwszym od ziemi, a narodowości drugim, wyższym szczeblem dziejów świata. W ścisłym znaczeniu tego wyrazu są one przedmiotem umiejętności przyrodniczych i filozoficznych; narodowości zaś w dzisiejszej dobie stanowią najwyższej zadanie polityki.

Między plemieniem a narodowością w tym zachodzi różnica, iż od niezapamiętanych czasów plemiona ulegały jedne drugim w skutek wojen, przymierzy, dobrowolnego lub przymusowego zlania się, z którego powstały narody. Niemasz dzisiaj na kuli ziemskiej ani jednego narodu, któryby zachował swoją pierwotną czystość plemienną.

Połączenia plemion, z których powstały narody, tém łatwiej i skuteczniej nastąpiły, im się bliżej z sobą stykały, jak to ma miejsce w Europie, gdzie potomkowie Aryjczyków prawie wszędzie pomieszali się z sobą tak, iż od przylądka północnego do Sycylii, od Dniepru po morze Irlandzkie, z małym wyjątkiem, rozlegają się szczypty jednej i tej samej rodziny.

Ponieważ narodowości więcej są skomplikowane od plemion, jakież tedy istotne znamiona posiadają prawdziwe narody, i co je odróżnia od sztucznych zlepek, zwanych państwami?

Te znamiona są wielorakie: plemię zajmuje pierwsze w nich miejsce. Aczkolwiek trudno u narodów znaleźć je w zupełnej czystości, to przecież nigdy nieprzestanie ono być ich piętnem, ich przyrodą. Po plemieniu, w rzędzie znamion narodowości następuje język, wyraz uczuć i wyobrażeń. W dalszym ciągu idzie ziemia, która określa i ogranicza pole działalności pewnego narodu. Nakoniec i przedewszystkiem duch, ogół dążności, usposobień, pragnień, — słowem, co stanowi jedność moralną, gdy jest pierwotną własnością narodu.

Na ten warunek należy zwrócić uwagę, jeżeli język

cheemy uznać za jedną z głównych cech narodowości, bo są ludy, co wyrzekłszy się ojczystej mowy, przyjęły obcą, a nieprzystwoili sobie ducha tego plemienia, które wydało tę mowę. I tak w starożytności Babilończyi i Fenicyanie, potomkowie Chama, mówili po semityczny, niebędąc prawdziwymi Semitami. Tak również dzisiaj Moskale czyli Wielko-Rosyanie przyjęli język słowiański, europejski, nieprzystwoili sobie ducha europejskiego. To samo daje się powiedzieć o Murzynach na wyspie San-Domingo, mówiących po francusku, oraz w Rzeczypospolitej Liberia, używających angielszczyzny.

„Słowiańska czy też tatarska Rosya, to rzecz nasza, wołają dzienniki moskiewskie.“ U wszystkich Rosyan serce rosyjskie tętni jednym uczuciem rosyjskiem, jedną (??) myślą rosyjską zajętych siedm dziesiąt milionów głów; jednym językiem (??) językiem rosyjskim mówi siedm dziesiąt milionów ust. U wszystkich Rosyan jedno biele serce rosyjskie; mniejsza z tem czy ono chamskie lub tatarskie; mało nas obchodzi czy w niem płynie krew fińska, czudzka, czy też mongolska. Wszystko to już minęło, zlało się w jedną organiczną całość.

Publicyści moskiewscy nieobjawiają nam jaka ta myśl rosyjska? jak i te serce rosyjskie?..

Jak plemiona przyjmują obcy język, tak znowu napatykamy pewne grupy ludności, które przyswajają sobie ducha sąsiadów, niewyrzekając się własnego języka. I tak Alzacya stała się francuską zachowawszy mowę niemiecką.

Widzimy także narody, które zatrzymawszy swój język i niepodległość, przyjęli ducha innych ludów, je otaczających. W starożytności Saki, albo Scytowie królowsy z rodu aryjskiego, stali się Turanami, Tatarami. W nowożytnych czasach Węgrzy, pod względem pochodzenia i języka Turanie, a duszą i sercem przekształcili się na Europejczyków. Biorąc na uwagę tylko materyał językowy, uznalibyśmy Węgrów za Azyatów, a Rosyan za Europejczyków, wszakże w tej mierze wielki błąd popelnilibyśmy.

Doba narodowości, gdzie wolna wola daleko wyższą odegrała rolę, niżeli w pierwotkowej dobie plemion, będzie stanowczą, jeżeli ludzkość nieprzestanie czynić postępów, innemi słowy, jeżeli istnieje plan opatrny co do przeznaczeń narodów. Ci co napadają na zasadę narodowości w imię jedności i braterstwa ludów, niepojmują dobrze, co chcą obalić, a co utrzymać. Narodowości przyszły do

1) Czytaj Gołosa nr. 257 z 29 września br.

czynny do zwalczania przez rozumne użycie broni nieprzyjaciela w oświacie w tyle pozostałego. Armia pruska świetnie odniosła zwycięstwa, lecz do moralnych sprawców owych zwycięstw liczą się także nauczyciele; ojezyczna ma zatem obowiązek nie tylko pamiętania o zwycięstwach, lecz także o tych, którzy ich wychowali i powinna dla tego nauczycielów wyrwać z ich materialnej nędzy.

Słychać tu, że dnia 18 stycznia r. p. nastąpi rozdanie chorągwi i sztandarów nowo utworzyc się mającym pułkom, w ten sam sposób jak w roku 1861 ówczesnym nowo utworzonym pułkom. Z uroczystością wojskową połączoną będzie uroczystość kościelna.

Przy postępowaniu sądowem przed drugą deputacją kryminalną sądu miejskiego zaszedł w tych dniach następujący przypadek: Oskarżony podczas przesłuchu publicznego zerwał się z ławy obżałowanych, przeskoczył baryerę dzielącą go od publiczności, rzucił się na swą kochankę, chcąc ją udusić. Gdy w zamierze tym urzędniczy sądowi mu przeszkadzali, obżałowany dostał kureczy gwałtownych, że termin musiał być odroczone.

W skutek korzyści otrzymanych w świeżo ukończonej wojnie dostały się Prusom następujące fortece lub obwarowane miejsca: Moguncya, Luksemburg, Königstein, Drezn, którego wyniesienie do wielkiego placu zbrojnego jest ostateczną postanowieniem, Stade, pozycya pod Dylami z wyspą Alsen. Na obronę pruskiego portu wojennego w Kilonii projektowanem jest obwarowanie portu i linii eiderskiej z Rendsburgiem na wielkie rozmiary. Prócz tego zbudowaną być ma wielka forteca w południowej Hessi i w Szląsku (Zgorzelice). Zamyślają również obwarować ujścia Wezery, Elby i rzeki Ems. Jest także w planie poprowadzić ogromną, sieć kolei żelaznych w celach wojskowych. Nowa organizacya ma być wykończoną do stycznia 1867 r.

ROSYA.

Zmiany, jakie co tylko zaszły w zarządzie Litwy i Białej Rusi żywo zajmują obecnie całe niemal dziennikarstwo rosyjskie. Journal de St. Petersburg, organ ministerstwa spraw zagranicznych; Gołos i Moskowskija Wiedomosti, objaśniając, co dla nas zupełnie jest bytobeznacznym, iż zmiany te zależą jedynie na zmianie osób, i zupełnie nie odnoszą się do systemu, który w całej sile pozostaje, zarazem starają się uczynić obawy, jakie z tego tytułu, w stronniczym przez też gazety reprezentowanem, powstały. Co do nas, nie innego, ani na chwilę nie przypuszczaliśmy; wierzymy, że jeszcze nie przyszłszy czas, w którym Rosya porzuci drogę, na jaką, z rzeczywistą szkodą dla swych własnych interesów, weszła. Nie mówimy zaś nic o prawach ludzkości i sprawiedliwości, bo wiemy, że w rozmiarze obecnym, głos nasz, tyle razy już w tym względzie podnoszony, i obecnie żadnego oddźwięku nie znalazł. Ale powtarzamy, że droga ta jest przedewszystkiem szkodliwą i dla Rosyi. Ze wszystkiego zaś to tylko pociągającym jest dla nas, że nie my jedni jesteśmy tego zdania; artykuły wstępne powyższych gazet, najdobitniej przekonywają nas, iż w samej Rosyi jest stronniczo, które szkody te dostrzega i jasno widzi, dokąd rozwścieczone stronniczo Milutynów Rosyja prowadzi, i na jakie nieobliczone straty moralne i materialne ją naraża. Nie mówiąc o innych dalszych, to samo tamowanie rozwoju regularnego wewnętrznego, przez szczypanie i aplikowanie pojęć, burzących własność i prawo, jest nader szkodliwym. Pewni jesteśmy, że sama Rosya, nie zadługo, spożywszy znacznie gorzkie owoce tego zgośnego siewu i kierunku. Ale Gołos i Moskowskija Wiedomosti nie chcą wiedzieć o tem i dla tego, za dalszym dziełem rozstroju i tepienia gorąco adwokatują, używając ku temu wszystkich sofizmów, i nie tając bynajmniej, że środki przez nich zalecone są barbarzyńskie, dzikie i niesprawiedliwe. Wszystkie ich dowodzenia są do siebie podobne, dla tego więc przywdzimy tylko artykuł, zamieszczony w Gołosie z dnia 25 października w doskonałym tłumaczeniu. Oto osnowa rzeczony artykułu:

Pomimo kategoriicznego i jasnego komentarza rządu, iż postępować będzie tak wewnątrz jak i zewnątrz państwa w duchu narodowym, oraz iż na uwadze mieć będzie jedynie nasze własne interesy rosyjskie; pomimo najoczywistszych faktów, świadczących o stałości tego postanowienia; w publiczności wszakże zaczęły się od pewnego czasu upowszechniać dziwne jakieś obawy, i to za każdym razem jak tylko miały miejsce zmiany co do osób, które słuźnie czy nie słuźnie, uważane były za przedstawicieli wiadomego systemu. Pewność o tem, iż całkowity kierunek tak zewnętrzny, jak wewnętrzny naszej polityki, należy do najwyższej władzy, stanowczość której wszystkim jest

znana, zdawałoby się, iż powinaby być dostateczną, aby uwierzyć, że charakter teraźniejszej naszej narodowej polityki jest niezmienny. Są jednakże osobistości, które mają inną nadzieję. Mianowicie polskie stronniczo, ma zawsze nadzieję, że cała nasza polityka, co do zachodnich gubernii i Królestwa Polskiego, jako wpływ chwilowego rozdrażnienia, zmieni się i że władza, przedź lub później, znów wpadnie w jego ręce. Komu dobrze znany charakter polskiej arystokracji, nie będzie się wcale dziwić jej chronicznemu obłądowi. (Czy tylko polska arystokracja niezadowolniona z obecnego stanu rzeczy? A lud cały, mieszczaństwo? Pokażcie nam tych zadowolnionych pomiędzy nami, a bardzo bardzo będziemy wdzięczni. P. t.) Lecz daleko trudniej objaśnić fałszywe (?) zapatrywanie się niektórych Rosyan, których nie możemy żadną miarą podejrzewać o wrogie zamiary przeciw Rosyi, ale którzy pomimo to odznaczają się uderzającym niepojęciem prawdziwych interesów swój ojczyzny, domagając się przywrócenia w Zachodnich guberniach i Królestwie Polskiem dawnego porządku, nieodpowiedniego, jako wykazały dawniejsze próby, ani państwowej jednoci, ani też interesom spokojnych mieszczan tego kraju. (O jakich próbach tu mowa, nie rozumiemy; bo nie wiemy o żadnych próbach, któreby całkowicie odpowiadały interesom Polski. Przyp. t.) Podobne żądania, podnoszą się mniej lub więcej jawnie przy każdej zmianie administracyjnych czynników w Zachodnich gub. i Kr. Polskiem. Tak bywało dawniej; to samo miało miejsce i dzisiaj na wieść o uwolnieniu dla słabości zdrowia generała-gubernatora Zachodniego kraju generała Kaufmanna i mianowaniu na jego miejsce, generała-gubernatora nadbałtyckich prowincji generała-hr. Baranowa.

W tej nader zwyczajnej przemianie osób, niektórzy dojrżeli zmianę samego systemu rządu. Ale „Journal de St. Petersburg” popiepszył w sam czas, aby rozwiać wszystkie nieporozumienia i wątpliwości. — Oto co wydrukowano dziś w tym dzienniku. (W tem miejscu przytoczony artykuł Journal de St. Petersburg znany z treści w depeszach telegraficznych zamieszczony). Tak kategoriiczne wyjaśnienie, zdaje się, nie powinno dawać najmniejszej nadziei ani Polakom ani ich obrońcom Rosyanom na powrót pańskiego despotyzmu, w kraju gdzie i tak długo panował. Zdaje się, że „gorzkie doświadczenie” o jakim wspomina Journal de St. Petersburg dosadnie wykazało, iż półśrodki w Zachodnich gub. i Kr. Polskiem, obracały się tylko na szkodę Rosyi i miejscowej ludności. (Jak zwyczajnie półśrodki. Przyp. t.) Tak w interesie Rosyi, jak nie mniej w interesie Polaków lub spolonizowanych poddanych (?) cara rosyjskiego, konieczną jest rzeczą, określić wzajemne ich stosunki. Pewność, że ten lub inny systemat jest niezmienny w swych zasadniczych podstawach, może jedynie zabezpieczyć spokój kraju. (Notabene, jeżeli ten systemat podpierany będzie, jako dotąd ciągle ma miejsce cała armia żołdatów, policyantów i szpiegów. Przyp. t.) Spokojny mieszkawiec odróżni środki i czasowe, płynące z wyjątkowych okoliczności, od zasadniczych principów, niezmiennego systemu politycznego. Środki czasowe niewątpliwie ustana, lecz nie przedź, jak po usunięciu tych okoliczności, jakie tamują swobodny rozwój pewnego rządowego systemu, (tj. abyśmy od stóp do głów stali się Moskalami, jak tego żądał Kaufmann reprezentant tegoż systemu. Przyp. t.) W zachodnich prowincjach, gdzie naznaczony został nowy generał-gubernator, wyjątkowe środki, rozporządzone skutkiem wybuchów tam-niepokojów, będą złagodzone; ale ztąd bynajmniej nie wypływa, aby obecny systemat, mający na celu rusyfikacya, od wielok rosyjskiej i tylko spolonizowanej prowincji, był kiedyś zmieniony. Powoływać się na ekonomiczne straty, jakie z wyjątkowych środków, tam w wykonaniu będących, wypływa, jest co najmniej śmieszna rzeczą; jeżeli w tem nie kryje się myśl wsteczna lub egoistyczna. Żadna, choćby najdobroczynniejsza reforma nigdy nie dokonywa się bez mniejszych lub większych ofiar. Godzimy się w zupełności iż zmiana polskich panów na rosyjskich właścicieli, jest środkiem radykalnym, wprowadzającym chwilowy rostrój w ekonomiczny byt prowincji, śmiejący jednakże mniemać, że rozuchy, tam wybuchające, jeszcze były zgubniejsze dla Rosyi. Co się tyczy surowości tych środków, to niezbędną ich konieczność (sic! Przyp. t.) w zupełności je usprawiedliwia. Naprzykład, zniesienie katolickich klasztorów byłoby dzikim gwałtem, jeżeliby święci asceti trozeczyl się wyłącznie o zbawienie swych dusz; ale, że i tworzenie band wchodziło także w liczbę duchowych zajęć polskich zakonników, to konieczność użycia siły, dla wytopienia tych rozbójniczych jaskiń, uspra-

gii i cywilizacji obcej. Mongołowie w Indyi, a Turcy w cesarstwie bizantyjskiem ulegli islamizmowi, to jest wyznaniu semitycznemu Arabów. Tak samo na północnych kończynach Europy i Azji, Moskale, pierwotnie szcep uralski albo fiński, ugru; owawszy się w wiekach średnich pod władzą książąt europejskich, oraz przyjąwszy język słowiański i religiję chrześcijańską wycięć w formie niż w treści, usiłują obecnie rozpostrzeć tak zwane przez nich państwo rosyjskie, czy ruskie, na rozszarpanem ciele europejskiego narodu usadowione. Państwo rosyjskie w obecnych czasach stanowi najgłówniejszą kwestyę dla starożytności. Wszelkie inne międzynarodowe zatargi w drugim stają rzedzie wobec tego wielkiej wagi zadania. Jest ono zagadką sfinksą; nie tylko je odgadnąć, ale i skutecznie rozwiązać należy, jeżeli nie chcemy zginąć. Dzieje Polski są jedym ustępem z owęj bez końca walki między Iranem a Turanem; ten ustęp nabrał wielkiego znaczenia w dzisiejszej dobie. Dzieje Polski, tego narodu europejskiego, na sam wschód wysuniętego, są przeciętnie bojomaniem przeciw Turanowi, nieprzerwanem wysileniem dla ocalenia Zachodu, przybytku oświaty aryjskiej, jedynego ogniska postępu na kul ziemskiej. Dwakroć udało się Polakom wyjść zwycięzko: — raz z Mongołami, a drugi z Turkami; upadł przed Moskalami przez pięć wieków stawiając im czoło. Żywcem pogrzebany ten naród, od czasu do czasu odzywa się ze swego grobu do Europy, by się sama chronila zaguby, przynosząc mu pomoc skuteczną. A Europa odpowiada na te wołania kilku czemi słowy/współczucia i na nowo pozwala zamknąć krwią broczący się grób, jakby nie rozumiała, że ręce wroga najistotniejszą część ję żywota zapieczętowały w tej trumnie. Europa nie pojmuje, że ję własne losy są przedmiotem dramatu, którego węzeł stanowi katastrofa Polski. Jeżeli się umyśli nie oświeca, nie zbudzą z uspienia i nie rozpatrzą w teraźniejszości ze względem na przeszłość i przyszłość, to jakież wynikną następstwa z tej fatalnej bezczynności? „Gdy kolos rosyjski postawi jedną nogę w Dardanelach, a drugą w Sundzie, świat cały stanie się niewolnikiem, wolność schroni się do Ameryki. Te smutne przewidywania są dzisiaj chimera dla ograniczonych umysłów, ale kiedyś zniszcą się okrutnie; bo Europa niestósownie urządzona, jak miasta Grecyi wobec królów Macedońskich, prawdopodobnie ulegnie temu samemu losowi.” Tak woła znakomity historyk Thiers.

wiedliwa całkowicie i tę ultima ratio. Obrońcy polskiej autonomii w granicach rosyjskich, lubią powoływać się na nieukontentowanych, jakie rośnie w Zachodniej Europie skutkiem tych środków radykalnych przeciw Rosyi. Nie powinni wszakże zapominać, że Zachodnia Europa, zawsze niezadowolniona z tego, co posługuje do wzrostu potęgi nienawistnej Rosyi. Tylko dopuszczając się samobójstwa, może Rosya zjednać sobie pochwałę Europy. Czyż tego domagają się malkontenci obecnego rządu w zachodnich prowincjach i czy ci wyglądają tam radykalnych zmian?

Jakim sposobem Moskowskija Wiedomosti starają się oddziaływać na opinię Rosyi, a przez nią pośrednio na rząd, pomiędzy innymi wykazuje następujący ustęp w numerze 210 teje gazety zamieszczony, a który od początku do końca jest tendencyjnym, obrachowanym na zrudzenie opinii, tak haniebnie od lat kilku obalamuconej. W tym celu redakcyja posługuje się wszystkimi korespondencyami na biurku redaktorskim pisaniami; fałszami i kłamstwami, a nawet i denuncyacyą, jako i z obecnego ustępu przekonywamy się. U Katowka — jezuita prawosławia, cel uświęca środki; a musimy wyznać, że środki jaknajdoskonalej harmonizują z celem, a dziennikarstwo pełnia zaszczętnie obowiązki agentów III oddziału! Doprawdy, tylko w Rosyi można jeszcze z podobną rzeczą spotkać się. Co to za chaos okropny i jakie zapoznanie najprostszyc pojęć moralności, a nawet zwyczajnej przyzwoitości! Oto rzeczony ustęp: „Piszą nam z Krakowa, iż rząd austriacki ma nie tylko zamiar wprowadzenia jezuitów do Galicyi, lecz nado ma zezwolić na najszerszą tycheż działalność w przedmiocie wychowania młodzieży. Wszystkie szkoły niższe i średnie mają być wyłącznie polskimi. Z czasem także reforma ma być wprowadzoną i do wschodniej Galicyi. Hrabia Gołuchowski, jak słyhać, nie myśli w tym względzie wyczekiwać uchwały sejmu. Polacy i katolicy podnieśli głowy. Są niesłychanie zadowolnieni (?) z nominacyi księcia Aleksandra hesko-darmstadtzkiego lejtnanta-feldmarszałka austriackiego głównym naczelnikiem wojsk konsystujących w Galicyi. Książę całkowicie odnany austriackiemu domowi, ma za żonę księżną Battenberg, hrabiankę Hauke, siostrę znanego Bosaka, który miał tak czynny udział w ostatniem powstaniu polskiem. Prócz tego czasowo mieszka w Krakowie niejaką pani Kaboh lub Kabog, która bywała dawniej w znakomitych domach warszawskich. Jęj misya obecna zależy na tem, żeby wywiadywać się o wszystkich, co się dzieje w chełmskiej uniackiej diecezyi. Jędzi ona często do Wiednia, dla komunikowania rozmaitych wiadomości nuncyuszowi papieżkiemu. Zmianem katolickiej propagandy jest zachowanie dla stolicy papieżkiej nietylko galicyjskich uniaków, lecz i zamieszkałych w chełmskiej diecezyi. (których Moskwa gwałtem usiłuje do przyjęcia prawosławia zmusić. P. t.) Niedługoż kazakowo w Austrii zaprowadzenia zgrupowane „służebniczek”; teraz je przywrócono i zaczynają one gorliwie pracować na rzecz katolicyzmu i polskiej sprawy.”

Książę heski, pani Kaboh, służebniczki — wszystko to widziecie ajenci polskiej intrygi; doprawdy, podobne rzeczy tylko litosć lub pogardę wzbudzić mogą. FRANCYA. Paryż, 28 października. Dobre wrażenie sprawiło tu ogłoszony w Progrès de Lyon list ministra spraw wewnętrznych, p. de Lavalette do prefekta Lugdunu, senatora Chevreau, którego, jak wiadomo, niedawno cesarz telegrafem powołał do St. Cloud. W piśmie tem, wskazującym odpowiednie środki do przyniesienia ulgi robotnikom w lugduńskich fabrykach jedwabiu, powiada minister między innymi, że cesarz wraz z cesarżową, która porówno z nim boleje nad cierpieniami tej praeowitej ludności, z prywatnej szkatuły swojej ku ulatwieniu rozpoczęcia zamierzonych w tym celu finansowych operacyi, ofiaruje 300,000 fr. oraz tego upoważnił ministra spraw wewnętrznych do przekazania prefektowi Lugdunu chwilowej dostatniej zapomogi do rozdziału pomiędzy rozmaite w Lugdunie bióra dobroczynności. Posel tutejszy przy dworze wiedeńskim, książę Grammont doniósł tu w Wiedniu urzędownie, że zamianowanie barona Beusta ministrem spraw zagranicznych nastąpiło rzeczywiscie. Podpisał ją cesarz Franciszek Józef w zeszy czwartek w Pradze. Podobno w nominacyi tej wielkie w Wiedniu pokładają nadzieje i mówią o zdecydowaniu się Austrii do polityki czynnej, o stałym programie, o pewnych celach, o ustaniu detychczasowej

chwiejsności i t. p. W każdym jednak razie zdaje się, że gabinet cesarza Franciszka Józefa nie wróci już na drogę centralistycznego systemu. Książę Metternich pojechał do Wiednia, aby mieć udział w konferencyi, która niebawem po powrocie cesarza do stolicy odbyć ma, a w której uczestniczyć będą baron Beust, Apponyi, poseł austriacki w Londynie, i hr. Belcredi. Program barona Beusta ma być przedmiotem obrad.

Z czasów ostatniego pobytu cesarza Napoleona w Biarritz opowiadają tu, że cesarz gorliwie się zajmował studyowaniem reform, którychby się Austria chwycić powinna, jeżeli chce być nowem, silnem ogniwem w łańcuchu państw europejskich. Książę Grammont, podobno cesarzowi bardzo szczegółowo sprawozdania, co do kwestyi konstytucyjnych, finansowych i wojskowych, jak mianowicie o stosunkach stronniczo i pojedynczych oddziałach. Długie, jak mówią, godziny poświęcał cesarz studowaniu bogatego materiału. Nie dziw, iż o pierwszniejsze ztąd wprowadzają wnioski, że myśli o powrocie niemiez austro-francuskim na serwo zajmuje uwagę cesarza.

Tegoroczne zabawy dworskie w Compiègne, jak słyhać, są bardzo świetne. Najmłodsze damy przystawiają mają w żywych obrazach różne przystawki, a wszystkie kostiumy dam mają być z kolorowatym luduńskiego jedwabiu, który oddawna już wyszedł z mody.

Wiadomości z Madrytu coraz są groźniejsze. W przebywających tu progresistowskich wychodźców hiszpańskich, na których czele znany a na śmierć skazany profesor filozofii Emilio Castelar, dawny redaktor dziennika Democracia, zabierają się do powrotu do ojczyzny. Już się tam w sferach rządowych nie ludzą i przewidują, że powstanie, na które się zanosi, będzie miało cecharny wybitnie antydynastyczny.

Detronizowany książę nassawski przybył do Madrytu. France donoszą o jego przyjeździe, dodając, że książę opuścił chwilowo swój kraj, anektowany do Prus.

Z Meksyku zabłąkał się tu Monitor Juarez. Z oboliwego tego dziennika dowiadujemy się, że Juarez udzielił koncesyę do rozpoczęcia wielkich publicznych Skodoli w Meksyku, pomiędzy innymi do wybitcia kamienia z Mazatlan do Santiago. Panowie Mezza i Spółka podjęli, mają się wykonania tych robót. Dziennik pomieniony ma tytuł: „Periodico oficial del gobierno constitucional de la república mexicana.”

TURCYA.

Wyspa Kreta. (Delszy ciąg.) Nim Turcy prapnie podbite Kreta w 1669 roku stali się jęj wyjątkowo mł panami, Grecy dawali im wiadomości, o stanie wierzni, kilka razy nawet pozwalali na wylądowanie Turcyków, którzy przed ostatecznym napadem chcieli wykonać pierwsze przekonanie o rzeczywistej sile Wenecyan. Książę rozważającym głęboko niewolnikom greckim zdawałoby się, że świeża niewola znieśnieważa i od ucisku Wenecyan, i że na zamianie łańcuchów tylko zyskać można. Pragnął znać też należy, że panowie wenecy nie zadawali sobie trudu, żeby przywzwać do siebie Greków. Wprawdzie administracya wencka, o ile sądzić można z raportów i samych urzędników, była lepszą od administracyi tureckiej, ale nie dość popierała interesy greckie; również była chciwszą, ich krwi i potu i nie wiele okazywała względności ich wrygim wyobrażeniem. Za Wenecyan, Kreta, regno i Candia zwana, była obszerną zamorską krainą, eksportowaną przez posyłanych tam urzędników na korzyść swojej metropolii; większą część wieśniaków greckich obrócono w niewolników przywiązanych do gruntu. Gwałtowne powstanie, ukarano powstańców z jak największą surowością. Wenecyanie nie poprzestali na ukaraniu gwałtownych przywódców; całe okręgi w prowincyi Salonicy i Lasiti wyludnione zostały; zakazano pod karą śmierci siać zboże, a urodzajne piaszczyny stały odłogiem przytęcać prawie stulecie. Nigdy muzeumnie nie traktowano krajowców z taką pogardą, jaką na każdym miejscu tego zywali im Wenecyanie. Ten szczególny porządek, metropolii i iad, z jakich słynęły kolonie weneckie, czyniły to woleń tam bardziej nieznośną; przypuszczano zatem, że Turcy będą mieli więcej oczętałych panów, którzy proszają łatwo oszukać można. W tym stanie rzeczy przystąpiło do zrozumienia, dla czego Grecy, z wyjątkiem kilku kilkudziesięciu żołnierzy zgnęconych placą Wenecyan, z ochotą podali rękę Turkom. Cieszyli się oni, że Wenecya już z Kandyi odpływa, unosząc na swych okrę-

Jęj trwalsze usadowienie się widzimy pod panowaniem Mongołów w Indyi, a pod rządem Turków ottomańskich w zachodniej Azji i we wschodniej Europie, nareszcie stokrót potężniejsze i straszniejsze obecne dzierżawy Moskali czyli Wielko-Rosyanów przetworzone w państwo Wszech-Rosyi.

Turanie zdają się na genealogicznem drzewie rodzaju ludzkiego zajmować pośrednią gałąź między plemieniem białem, aryjskiem, a żółtym, chińskiem, oraz indo-chińskiem. Więcej zbliżeni do nas niżeli do Chinczyków typem fizycznym, daleko bliższe mają z tymi niżeli z nami pokrewieństwo pod względem dążności moralnych i społecznych.

Starodawny spór dwóch rodzin, aryjskiej i turaniskiej w Azyi, stanowiący treść bohaterkich legend Persyi, przedstawia się jako zacięta walka Irana z Turanem. Turan panuje dzisiaj w środkowej Azyi, we wspólnej kolebce obu plemion, zagarnia Azyę aryjską, to jest Indopersów, a ubrany po europejsku, nauczywszy się obcej mowy, pod imieniem Rosyanina opanował Europę, świętą dziedzinę cywilizacyi aryjskiej.

Jakież zachodzą różnice między jedną a drugą rodziną?

U Aryów, którzy właśnie tylko w Europie się rozwinęli, odznacza się: twórczość, indywidualność, religijność, duch badawczy, pociąg do sztuki pięknych; usposobienie do rozdzielienia się na rozliczne narody; skłonność do życia rodzinnego i obywatelskiego; przywiązanie człowieka do ziemi, zamiłowanie do rolińctwa i stałego zajęcia; pragnienie wolności cywilnej i politycznej; dążność do nabywania własności, jako następstwo wyrobionego indywidualizmu, nareszcie duch postępu.

U Turanów brak zdolności do wyższych pojęć religijnych i filozoficznych; żadnego wzniosłego wyznania religijnego, żadnej gałęzi sztuki pięknych, te ludy nie wydały. Prawie ogólna u nich niezdolność utworzenia prawdziwych narodów; ciągle wahanie się między dwiema ostatecznościami: idą w rozsypek, tworząc drobne pokolenia, albo szykują się w obszerne państwa despotyczne, usiłując świat cały podbić. Słabe poczucie osobistej godności wyraża łatwość naśladowania i przyswojenia sobie wszelkich form zewnętrznych, obcego wynalazku; dążność do życia koczującego i komunizmu; ciało ruchliwe, ale dusza nieruchoma; brak wszelkiego postępu.

Turanie oraz ich wspólnicy, sławni w dziejach niszczyciele, nie inaczej utworzyli państwo podobne do starożytnych monarchii wschodnich, jak przyjmując formy reli-

gii i cywilizacyi obcej. Mongołowie w Indyi, a Turcy w cesarstwie bizantyjskiem ulegli islamizmowi, to jest wyznaniu semitycznemu Arabów. Tak samo na północnych kończynach Europy i Azji, Moskale, pierwotnie szcep uralski albo fiński, ugru; owawszy się w wiekach średnich pod władzą książąt europejskich, oraz przyjąwszy język słowiański i religiję chrześcijańską wycięć w formie niż w treści, usiłują obecnie rozpostrzeć tak zwane przez nich państwo rosyjskie, czy ruskie, na rozszarpanem ciele europejskiego narodu usadowione.

Państwo rosyjskie w obecnych czasach stanowi najgłówniejszą kwestyę dla starożytności. Wszelkie inne międzynarodowe zatargi w drugim stają rzedzie wobec tego wielkiej wagi zadania. Jest ono zagadką sfinksą; nie tylko je odgadnąć, ale i skutecznie rozwiązać należy, jeżeli nie chcemy zginąć.

Dzieje Polski są jedym ustępem z owęj bez końca walki między Iranem a Turanem; ten ustęp nabrał wielkiego znaczenia w dzisiejszej dobie. Dzieje Polski, tego narodu europejskiego, na sam wschód wysuniętego, są przeciętnie bojomaniem przeciw Turanowi, nieprzerwanem wysileniem dla ocalenia Zachodu, przybytku oświaty aryjskiej, jedynego ogniska postępu na kul ziemskiej. Dwakroć udało się Polakom wyjść zwycięzko: — raz z Mongołami, a drugi z Turkami; upadł przed Moskalami przez pięć wieków stawiając im czoło. Żywcem pogrzebany ten naród, od czasu do czasu odzywa się ze swego grobu do Europy, by się sama chronila zaguby, przynosząc mu pomoc skuteczną.

A Europa odpowiada na te wołania kilku czemi słowy/współczucia i na nowo pozwala zamknąć krwią broczący się grób, jakby nie rozumiała, że ręce wroga najistotniejszą część ję żywota zapieczętowały w tej trumnie. Europa nie pojmuje, że ję własne losy są przedmiotem dramatu, którego węzeł stanowi katastrofa Polski.

Jeżeli się umyśli nie oświeca, nie zbudzą z uspienia i nie rozpatrzą w teraźniejszości ze względem na przeszłość i przyszłość, to jakież wynikną następstwa z tej fatalnej bezczynności?

„Gdy kolos rosyjski postawi jedną nogę w Dardanelach, a drugą w Sundzie, świat cały stanie się niewolnikiem, wolność schroni się do Ameryki. Te smutne przewidywania są dzisiaj chimera dla ograniczonych umysłów, ale kiedyś zniszcą się okrutnie; bo Europa niestósownie urządzona, jak miasta Grecyi wobec królów Macedońskich, prawdopodobnie ulegnie temu samemu losowi.” Tak woła znakomity historyk Thiers.

Sprawa polska, — to interes czysto domowy, — odpowiada dziennikarstwo moskiewskie. Europa nie ma prawa mieszać się do zatargów między Rosyą a Polską; bo to są wewnętrzne nieporozumienia między Słowianami, których losy Opatrzność powierzyła Rosyi. Jak Francyi podczas ostatniej wojny nie służyło prawo wdania się w spór niemiecki, tak samo Europie nie do tego, co Rosya robi z Litwą, Rusią, Polską, lub co robi z Czechami, Serbami i Bułgarami.

Potęzna Rosya nabiera prawa do Słowiańszczyzny, sama będąc słowiańska. Siedmieszędziesiąt milionów ust rosyjskich mówi jedynym rosyjskim językiem, słowiańskim językiem! — woła w uniesieniu Gołos, organ ministra oświecenia w Moskwie.

Wiemy do jakiego stopnia Rosya jest słowiańska; Duchński, Viquesnel, Henri Martin, którego tu rozbieramy, wykazują pochodzenie Moskwy; ale nam się zdaje, iż dotąd ściśle nie oznaczono jęj stanowiska do Słowian.

Moskale uznają siebie za czystych Słowian, — przypuścmy nawet na chwilę, że są nimi istotnie; — i cóż z tego? Czy przeto już nabywają prawa do całej Słowiańszczyzny? Czy dla tego już mają być rodzonimi braćmi Bułgarów, Serbów, Czechów, Polaków?

Daleko jeszcze im do tego. Całemu światu wiadomo, że języki: niemiecki, holenderski, angielski, duński i szwedzki należą do jednej grupy, a czele której stoi stary gotski. Temi językami, niby dyalektami mówiące narody, stanowią jeden tak zwany szcep germański. Czy z tego powodu Anglik, Hollender, Niemiec, Duńczyk i Szwed uważają siebie za rodzonych braci? Czy Anglia, li dla tego, że jest germańską i najpotężniejszą między temi jednoszczepowemi narodami, może rościć prawo do panowania nad krajami od botnickiej odnogi po Kierkonysy i Alpy?

Wiadomo dalej, że język francuski, włoski, rumuński czyli wołoski, hiszpański i portugalski należą do tej samej gromady, której praocem łaciński; a czy narody mówiące temi językami uznają siebie bracia? — Nienawisć Hiszpana do Francuza, nieprzyzmiarzając równa się nienawisć Polaka do Moskala. Czyliż więc Francya, przodkująca narodom romańskim, ma prawo do panowania nad niemi? Czy w razie najazdu Francyi na Hiszpanią, w razie narzucenia Hiszpanom języka francuskiego, jak Moskale swój język narzucają Słowianom?

Niedawni czasy Zamanskiej, publicysta moskiewski, dowodzi, że między językiem rosyjskim, a innymi słowiańskimi

czy w takim razie Europa będzie milczała i uzna ten względu, że walczą między sobą dwa Romanie, — narody jednego szczepu, jednej grupy językowej?

Jakie porównanie uczynić można pod względem zykowym i politycznym między Szwedem, Duńczykiem, Hollendrem, Anglikiem, Niemcem; dalej między Franczem, Wołem, Hiszpanem, Portugalczykiem, Wołosnem; tak samo zupełnie mamy między Polakiem, Czechem, Serbem, Bułgarem i Moskałem, jeżeli ten ostatni jest Słowianem. Jak się ma cerkiewny do słowiańskich, gotski do germańskich, a łaciński do romańskich zyków.

Moskale, szcep uralski czyli fiński, przekroczywszy granicę Europy, podzieli się pod miano Europejskiej; Europa ze swemi warstwami geologicznymi, ze swoim systemem rzek, Europa etnograficzna, przez plemię aryańskie zamieszкана, wcale się nie rozciąga po góry uralskie. Klimat i ziemia jednostajna, jak jednostajne plemiona nocynej Azyi sięgają daleko na zachód Uralu, po Wołgę, która ze swemi przypływami jest rzeką azjatycką, jak żyzko Dniepru europejskie. Klimat i tak bogaty i różnorodny grunt Europy poczyna się od Dniepru i z cucha gór Waddajskich. Na wschód od starożytnego Bystyrystu leży inna ziemia, mieszkający inni ludzie.

Prawdziwa Europa jest ciałem organicznem, obdarzonym zwinnymi członkami, o różnych kształtach i funkcjach, — ciałem uczłconkowanym, mówiące słowa Herbolda i Rittera.

Mniemana Europa wschodnia, czyli Moskwa, jest masą zbitą, nieuczłconkowaną, która daleko więcej zbliżona do Azyi, niżeli do Europy zachodniej. Jest to zdaniem naznanego pisarza Schmitzlera, który Rosyą uważa za drugą swoją ojczyznę).

Wschodnie granice Europy są zarazem granicami plemienia słowiańskiego, jednej z grup rodziny aryjskiej. Opierają się one o łańcuch gór Waddajskich i południowy brzeg jeziora Ładogi, a przechodząc przez Dniepr i rzecze Ugrze, sięgają Donu.

(Dokończenie nastąpi.)

nie zachodzi taki przedział, jak między dzisiejszym piśmiennym wołoskim, a jego narzeczanym; ztąd radzi Zamanskiej, aby w Słowiańszczyźnie przyjęto język rosyjski. (Przyp. Sprawozdawcy.)

L'Empire des Tsars, t. I, str. 1-6. (Przyp. Sprawy)

